

### Modlitwa Maryi

W drugiej części (w. 46-55) Łukasz, po przedstawieniu Maryi jako kobiety w drodze i gotowej na spotkanie, przytacza jej słowa, które są uwielbieniem Boga. Zarysowuje się w nich „itinerarium teologiczne”, analogiczne do drogi Elżbiety: ta wyszła od macierzyństwa i dotarła do wiary Maryi; Maryja wychodzi od okazanego jej uznania i zwraca się bezpośrednio do źródła wszelkiego życia, fizycznego i duchowego: do samego Boga. Nigdzie w Ewangelii nie znajdujemy tak długiej mowy Maryi; jest to jednak rozmowa z Bogiem i o Bogu, jest to modlitwa, *Magnificat*. Nie zamierzamy tutaj jej komentować, ale ograniczymy się jedynie do kilku uwag, które wyjaśniają włączenie tego tekstu w obecny kontekst.

Są narodziny do życia fizycznego, ale i są narodziny do życia duchowego, które przyjmują teologiczną nazwę „zbawienia”. Tutaj osoba raduje się i jest wychwalana, ponieważ jest zbawiona. Zbawienie jest zasadniczym tematem *Magnificat*. Zbawienie ma w Bogu swoje źródło i swój początek, a w jednostce (lub w grupie) swojego odbiorcę. Od *ja* Maryi do *Ty* Bożego, poprzez wspólnotowe *my*, zbawienie jest wysławiane w swoim początku (Bogu) i w swoich odbiorcach (Maryi i ludzie). Zbawienie nie jest iluzją albo niejasną nadzieją, przeciwnie, jest celebracją wydarzenia. Było ono w czasie Wyjścia, jest ono teraz, kiedy nadchodzi czas Mesjasza. Choć nie ma bezpośrednich odniesień, umiejscowienie przez Łukasza kantyku nie pozostawia wątpliwości, co do jego intencji połączenia pieśni Maryi z narodzeniem Syna rozpoznanego przez Jana. W Ewangelii Maryja nigdy nie jest przedstawiana bez odniesienia do Jezusa.

Nie może umknąć czytelnikowi radykalna odmiana sytuacji, której dokonuje Bóg w historii. Nie chodzi o za-

męt, ale o porządek, o to, by przywrócić na swoje miejsce wszystko, co ludzie zburzyli przez grzech. Grzech jest śmiercią, która teraz zostaje pokonana. Zbawienie opiewane, przypisywane Bogu, sławi znaczenie *anawim*, „ubogich duchem”, którzy w Bogu pokładają swoją ufność, przygotowując miejsce i serce do działania Bożego. Ci ubodzy pozwalają Bogu na przywrócenie owego porządku, który On wycisnął na stworzeniu, dając znamie, że „wszystko było dobre”.

Zauważono, że *Magnificat* nie posiada ani wątku szczególnie oryginalnego, ani nowych myśli; ogranicza się tylko do przypomnienia tematyki dobrze znanej w *Starym Testamencie*, zwłaszcza w psalmach. Dlatego więc kantyk Maryi określa się jako zbiór cytatów biblijnych. To stwierdzenie mogłoby być prawdziwe. Jednakże odwołajmy się do zasady ogólnej, według której nowość pochodzi z ukrytych źródeł serca i życia. Ileż razy to nader pospolite zdanie „Kocham cię” brzmi jako oryginalne i nowe, chociaż jest przez wielu powtarzane i przez wszystkich znane. Zgodność uczuciowa dwóch serc lub silny impuls miłości czyni nowym w oczach niektórych to, co wydaje się banalne w oczach innych. Maryja porusza tematy dawne, jednakże pełne nowości, potwierdzając zasadę, że Bóg nie czyni rzeczy nowych, lecz czyni rzeczy nowymi (por. *Ap* 21, 5). Oznacza to ubogacenie nowością starych słów, właśnie tak, jak chrzest czyni nowym stworzenie już istniejące, przemieniając je od wewnątrz.

Parafrazując znane powiedzenie, moglibyśmy rzec: „Powiedz mi, jak się modlisz, a powiem ci, kim jesteś”; najpewniejszym sposobem dogłębnego poznania jakiejś osoby jest poznanie jej modlitwy. Zatrzymać się nad *Magnificat* oznacza poznać lepiej osobę Maryi, ponieważ ten kantyk jest wspaniałym oknem otwartym na jej ducha. Z tego spojrzenia, jakby w magicznej grze luster,

uczymy się lepiej poznawać siebie samych, ponieważ weryfikujemy naszą modlitwę, miarę miłości i przestrzeń zażyłości, wylanie Ducha i naczynie łaski, westchnienie duszy i pragnienie ciała.

Na temat *Magnificat* napisano już wiele rozpraw, żadna jednak nie jest w stanie zdefiniować tej pieśni, ponieważ sens tekstu nie pozwala się ująć w słowach. Te, co najwyżej, potrafią sklecić jakiś bełkot: Ewangelia dysproporcji; szkoła nawrócenia ewangelicznego; szkoła profetyzmu; upojenie duchowe spotkaniem z Bogiem; nagana dla naszego życia; balansowanie między przeszłością, teraźniejszością a przyszłością, pomiędzy czasem a wiecznością; droga Boga: ślady wieczności w czasie. W *Magnificat* Maryja „prorokuje dla Kościoła” (św. Ireneusz) i słusznie zatem Kościół czyni ten tekst swoją codzienną modlitwą.

Maryja sławi to, co Bóg dokonał w niej i czego dokonuje w każdym wierzącym. Radość i wdzięczność cechują ten hymn o zbawieniu, który Boga uznaje wielkim, ale który czyni również wielkim tego, kto śpiewa te słowa.

## OD TEKSTU DO ŻYCIA

1. Dwie matki sławią piękno życia. Czy ja również jestem piewą życia, ponieważ je cenię, bronię go i je popieram? W jaki sposób mogę stać się budowniczym cywilizacji życia, a nie cywilizacji śmierci?

2. Czy jestem społecznie zaangażowany na rzecz szacunku i wspierania życia we wszystkich jego przejawach? Skąd pochodzą najgroźniejsze ataki na życie? Jak ja na nie reaguję?

3. Czy pielęgnuję i rozwijam poczucie solidarności, które powinno być zwróceniem uwagi na potrzeby innych? Czy jestem chętny, aby oferować moją współpracę

przez modlitwę, radę, konkretne działanie? Czy potrafię uprzedzać prośbę o pomoc, ofiarując się spontanicznie, kiedy widzę potrzebę? Czego uczę się z postawy Maryi?

4. W jaki sposób uznaję i doceniam zasługę lub wartość drugiego człowieka? Kiedy i kogo ostatnio pochwaliłem? A może cierpię z powodu zawiści, biorąc innych za konkurentów i rywali, a nie traktując ich jako braci zaangażowanych wraz ze mną w budowanie królestwa Bożego?

5. Czy moja modlitwa – jak modlitwa Maryi – jest otwarta na moją małą historię i na wielką historię? Czy moja modlitwa jest dojrzała, różnorodna, eklezjalna? Przypatrz się ostatniemu tygodniowi!

6. Czy czynię moje życie pieśnią chwały i dziękczynienia? Czy inni – znając mnie – włączają się harmonijnie w mój *Magnificat*, czy też odsuwają się ode mnie?

7. Czy uważam moją modlitwę za oddech duszy, spotkanie z Bogiem, poprzez które pogłębiam moją postawę chrześcijanina, oceniam moją działalność, konfrontuję się ze słowem Bożym?

8. Czy pielęgnuję w ciągu dnia chwile milczenia i skupienia wewnętrznego, traktując je jako uprzywilejowane okazje spotkania z sobą samym i z Bogiem?